

KURJER RZESZOWSKI

DWUTYGODNIK SPOŁECZNO-EKONOMICZNY I LITERACKI.

Wychodzi co drugą niedzielę. Cena ogłoszeń i ogłoszeń w drukarni. Wychodzi co drugą niedzielę. Cena ogłoszeń i ogłoszeń w drukarni.

Wychodzi co drugą niedzielę. Cena ogłoszeń i ogłoszeń w drukarni. Wychodzi co drugą niedzielę. Cena ogłoszeń i ogłoszeń w drukarni.

Wychodzi co drugą niedzielę. Cena ogłoszeń i ogłoszeń w drukarni. Wychodzi co drugą niedzielę. Cena ogłoszeń i ogłoszeń w drukarni.

OD WYDAWNICTWA

Z dniew 1. lipca rozpoczyna się 3. kwartał. Upraszamy o rychłe odnowienie preduktów, która wynosi kwartalnie:
Dla samiejcowych 1. str. 15. ct.
Dla miejscowych 2. str. 10. ct.

WAKACYE

Rzeszów, 26. czerwca.
Wiek młodociany — wieku pełnej poezji, pełen marzeń, jakże czarujące, jakże zachwycające rozkosze są chwile dni twoich!
Niezbyt długo jednak cieszysz się człowiek tobą. Będąc jeszcze młodym, nie wie częstokroć, jaki skarb posiada, a gdy dojdzie do rozmówienia samowiedzy, pozostającej go o piękności wieku młodocianego, znikł już ostatni. Jest już za nami, mamy już tylko proce; przypomnienie byłego i nie więcej. Do najrozkoszniejszych przypomnień wieku młodzieńczego należą wakacje — owe

chwile cenne, kiedy człowiek, po mżach szkolnego roku, spieszy do gniazda rodzinnego, by wśród pieśczoł rodzicielskich używać rozkoszy i swobody życia.
Wakacje szkolne są zwyczajem bardzo dawnym. Już u Rzymian, podług świadectwa Horacego, szkoły radośnie obchodzili Quinquagesima. Ażoli odkąd szkoły zaczęły się tak szeroko rozwijać i wymagać tyle nakładu sił od nauczycieli i uczniów, następstwem było naturalnem, że okazała się konieczna potrzeba, aby po pracy następował odpoczynek, po dłuższej nauce również dłuższy wypoczynek. Ustanowiono tedy wakacje czyli ferie szkolne. W różnych państwach są one różnej długości: 3, 4, 6, 8 tygodni i przypadają w miesiące najgorętsze, kiedy spają kanikularne wcale nie sprzyjałyby nauce. Dla szkół ludowych, a względnie dla rolnika, czas wakacyjny, przypadający w same zbiary, jest bardzo ważny i połączony z pewną korzyścią, mianowicie, że dzieci jego bawiące na wakacjach, często są mu bardzo potrzebną pomocą w pracach polnych.

Głównym celem wakacji jest wypoczynek dla nauczycieli i uczniów. Pierwsi starają się sami, ile mogą, wyzyskać ten czas wolny dla odwiezienia swych sił duchowych i fizycznych i oddają się więcej, niż przedtem mogli, życiu rodzinnemu. Jako ludzie dojrzałi, nie potrzebują z obcej strony w tym względzie wskazówek.
Inaczej ma się rzecz z uczniami. Ci nie umieją jeszcze sami sobą pokierować, jak również większa część rodziców nie zawsze trafnie postępuje sobie za swoimi dziećmi.
Jeżeli główny cel wakacji, odpoczynek po pracy, ma być osiągnięty, to rzecz jest naturalną, że trzeba wskazywać, jakiego uniknąć, co mu się mogło sprzeciwiać. Tak więc wszelkie zadania i wypracowania, jakie czasem nauczyciele uczniom wyznaczają na wakacje, sprzeciwiają się ich celowi i są niepedagogiczne. Bo też każdy pojmie, że wakacje, użyte należycie, mają wielki wpływ wychowawczy czyli pedagogiczny. Z drugiej zaś strony pominać nie możemy, tej okoliczności, że jak zawsze, tak i na wakacjach, wypoczynek powi-

ŚMIERC NIESMIERTELNEGO.

Stolecie dziewiętnaste przynosi światu coraz nowe, coraz bardziej zdumiewające zdobycze. Duch ludzki, ośmielony zwycięstwami nad brutalną siłą natury, zdobywa się na pomysły jedne nad drugie śmielsze i ryzykowniejsze.
Zwycięcono już odległość, posilkujemy się elektrycznością, jakby służebnicą pokorną, jakby wolem, dajemy się rozporządzać w jarzmo.
Wzwyż, wzwyż! wola niespokojny duch myślicieli i wydiera się pierwiastkom, dostając się w nieprzejrzaną głębię oceanów, zadręszając lotus otomany, kusę się o wydaszcie im planowanta w eterycznyzmy przelotnych.
Dlaczegoż pyta się nie o parcie, nie o kłopot w starych pracowniach myślicielek i skoro się nie udało znaleźć jedno, zdziwotego, powtarzają: krowie, dla czego? Fikowus, tyściej, tyściej, nad tyściej, nad tyściej, nad tyściej, nad tyściej.

Nastalo istne: królstwo przewrotu w życiu, w myślach i w pojęciach. To, czego lękano się do niedawna, przestało straszyć, to, zaś, czego przed laty nie znano zupełnie, stanęło niby groźne widmo zatrwajające ludzkość.
Nikt nie boi się już lwa, tygrysa, wilka, hipopotama, lub nawet krokodyla, gdyż jedno dotknięcie łaski, nahladowanej elektrycznością, kładzie trzepem potwora.
Natomiast odkrył człowiek za pomocą potężnych szkieł, któremi swe oko uzbraja, inny świat wrogów, ten groźniejszy, że jest drobny, niewidzialny prawie, niepochwytny.
Ten drobny, mikroskopijny świat potworów, załadunijacy wode, którą pijemy, powietrze, którym oddychamy, gniedzących się w ogóle wszędzie i we wszystkim, przetrwał w zatrwajający sposób ludzkość.
Każdy człowiek z dziecinem tylko podnosi do ust kęs pożywienia, albo szklankę napoju, i oddycha i obawia się, bo wszad grozi mu ów nieprzejrzały świat, który, zmierzający nie z syfkością bajeczną, grozi mu swymi ciał, których najdrobniejsy nawet atak może zniszczyć.

w najrozmaitszych jej objawach i formach, bądź jako policyjnie ścigana bakteria, bądź jako mikrob.
I jak za dobrych starych czasów przerażała świat cała fantazyjna, w imaginacji bujnej prostactków stworzona wiedza, tak teraz jeden mikrob, sto razy od ziarnka maku mniejszy, sieje przerażenie i postrach po największych miastach, drzwi sobie bezczelnie z najpierwszych powag lekarskich.
Człowiek, który spenetrował już wnętrza gór, dna oceanów, eterycznyz przestnienie powietrza, człowiek, który zwyciężył odległości, rozrzucał swe myśli drwiąc sobie z przestrzeni czasu, otrzymał potężny półczek i to' od kogo! — od marnej, drobnowidzowej istotki, od tyjotka nieskończenie mniejszego, od przelinka, od kropki.
I przeraził się tak zwany 'król' stworzenia, i zawstydził się niemocy swojej. Ale otóż: znów myśliciele zaczęli iść, świecił pytał się w pracowniach i dla czego? —
Rayroda, jak zwykło, milcała dykretnie, spłaziała, niustannie swe prace i zwała się mówić do pytających: „zakajcie!” —
Zaczęli szukać.

nien następować po pracy, to jest istnieć praktycznie. Uczniowie, którzy istotnie pracowali i zdobyli tego dowody, ten ma prawo do odpoczynku; przeciwnie ten, który w ciągu roku szkolnego się zaniedbywał, t. j. nie pracował, nie może mieć prawa do wypoczynku. Wszelako czy należy tę zasadę bezwzględnie do każdego ucznia pilnego lub leniwego zastosowywać? Bynajmniej. Bo często summum jus summa injuria.

Jak w ogóle w postępowaniu pedagogicznym, tak i tutaj konieczną jest rzecz indywidualizowanie. Dokładnie trzeba tutaj rozważyć wszystkie okoliczności zewnętrzne, wewnętrzne, uzdolnienie, stronę fizyczną czyli zdrowie, przeszkody i t. d., które mogły sprzyjać pracy lub ją tamować i dopiero po tem wszystkim orzec o udzieleniu lub odmówieniu wypoczynku.

Pomijamy tutaj takie wypadki, w których wakacje mają być użyte na restaurację zdrowia nadwątlonego, na wyjazd do wód, odbycie pewnej przepisanej kuracji; wtedy naturalnie wszystkie inne względy ustępują. Idzie nam szczególnie o to, jak uczeń lub uczennica ma użyć zasłużonego wypoczynku.

Są rodzice, którzy dzieci swoje, gdy z wielkiego miasta do nich na wieś lub do miasteczka przybędą, chcieliby utrzymać w tym samym co w mieście towarzyskim rygorze, z tą jedynie różnicą, że się im uczyć nie każą. A więc ubierają je wytwornie, jeżdżą z nimi na wizyty i w niedzielę do kościoła, każą im się z rówieśnikami statecznie bawić... i te i tym podobne rzeczy nazywają wypoczynkiem wakacyjnym.

Naszem zdaniem, postępowanie takie jest nieistotne. Syn lub córka, przybywający na wakacje, powinni w swym odpoczynku doznać tych rozkoszy, któ-

rych im brak w mieście, które głębiej i szlachetniej wywierają wpływ na umysł młodociany i na rozwój fizyczny. Przez wycieczki w suchy odzyskiwanie przeważnie podnieć, niech ucznia, co to ucznia, oświecałowa matka, rozmowa swobodna i zabawa z rodzeństwem. To uczucie, dobrze pielęgnowane i głęboko zakorzenione, uchroni w niejednym wypadku od złej drogi. Złe, bardzo złe czynią rodzice, osobiście zamożni, którzy opłaciwszy w wielkim mieście drogę pensjonat, życie pensjonarskie i na wakacjach dla swego dziecka zaprowadzają, zamawiają dla niego bądź to starszego ucznia, bądź to guwernantkę, oddają je pod ich dozór, a sami mało kiedy wglądają w jego czynności, rzadko uradują się jego udatnym a niewinnym żartem, nie ogrzewają go tą rodzicielską miłością, za którą "ono" bezwiednie tęskni, lubo jeszcze tego braku nie umie sobie wyjaśnić.

Znamy dom zamożny, który sądzi, że dla swego syna na wakacje wszystko zrobił, bo przygotował dla niego dzielnego wierzchowca, kupił wybornie ułożonego wyła, sprowadził piękną lankastrówkę z wytwornymi przyborami myśliwskimi, a nawet osobnego dla panicza lokaja przeznaczył, który mu wszędzie asystuje. — Dawasz mu to wszystko, nie dano mu tego, czego mu najwięcej brak — rodzice widują go raz, dwa razy na chwilę, zapytują, jak tam koń i pies się sprawują, co upolował — i koniec. Brak tu ciepła, brak węża miłości, bez której nie ma wychowania.

Córka przybywa na wakacje! W wielkim mieście zmuszona do surowych form towarzyskich, zamiast w domu rodzicielskim być od wielu z nich uwol-

nioma, musi dla okazania swych, od niej oczekiwanych, osiągnąć je sama. Właściwie mamy doświadczyć potęgi i owych rozmiarów wyzwania młodego człowieka, który w zaślepieniu swym konwulsyjnie sfery, by swym dzieciom wysłać do chajderów, gdzie przebywają po całych dniach, fizycznie i umysłowo marnieją.

Naszem zdaniem, dom rodzicielski powinien podczas wakacji powetować i wyrównać zmęczenie prawdziwym wypoczynkiem, a nie dać tego, czego dotąd było brak. Wakacje powinny udzielać czasu i dozwalać tych swobodnych czynności, które wpływają u każdego dziecka z niepoliowanymi skłonnościami własnego wyboru, z własnej indywidualności — rozumie się, jeżeli odbywają się w granicach należytych. Każde dziecko ma swoje ulubione bajki, jedno lubi siedzieć przy fortepianie, inne wytać podróże, inne zająć się pracą ręczną, odbywać wycieczki po górach, łowić ryby, lub gromadnie bawić się z rówieśnikami. Zostawmy tedy dzieciom naszemu podczas ferii swobodę ruchu, zostawmy im wolność, szybko bo znika wiek młodociany — a o swobodzie, o wolności ludzkiej, bają potem chyba tylko poeci!

Chajdery

Raczej, w czerwcu. Czytelnicy nasi przypomną sobie, że załatwiają wiele petycji o zniesieniu chajderów. Sejm krajowy powziął na sesyjno-rocznej sesji uchwałę, wzywającą rząd, aby: 1) Zniósł wszystkie w kraju istniejące chajdery jakiegokolwiek rodzaju i stopnia, jeżeli się nie zastosują do ustaw powszechnych o prywatnych szkołach ludowych;

Uczony ujął dzikiego mikroba, i postanowił go oswoić. Umieścił go w butelce, karmił go doskonałym rosołem, a ucieszony mikrob jadł, pił i mnożył się jak pan Bóg przykazał. Rozpieszczone na bułionach i frykasach "dziki mikrob", zaczął niedołączyć, i niewieścić. Pokolenie jego było już wydylakowane i słabe, a pokolenie tego pokolenia, pod względem sił żywotnych mogło już współubięgać się o warunki chuderlaka...

Tak to się dzieje zarówno w świecie mikrobów — jak w naszym ludzkim świecie.

Potomkowie walecznych przaszczurów naszych, karmieni podług przepisu mądrego autoramentu szynka, zsiadłem mlekiem, koniakami i malagą, wybledli, osłabli, zniewieścili... i tworzą obecnie bohaterki ród zdechłaczków.

Lecz mniejsza już o to. Dzięki mozolnej pracy Pasteura, Pettenkofera i Kocha, stały się mikroby tak, modnymi w nauce, jak turniury w toaletach damskich.

Znalazło się tysiąc uczonych, którzy odkryli tysiące gatunków mikrobów specjalnych. Każdy gatunek ochrzcili nazwą łacińską, i wyposatyli go różnobar-

wnymi wylogami, w celu lepszego rozpoznania. Potem hodowali i oswajali dzikie mikroby, kształcąc je na oswojone, by jak dawniej ospę, szczybę cholere, tyfus i inne epidemiczne zła. W dziennikach zaczęły się ukazywać anonsy donoszące, że „panna przyjemnej powierzchowności, z posagiem i zaszczeplona ochronną febrą żółciową, poszukuje doogonnego, towarzysza”, lub że: „młodzieniec bez zatrudnienia, zaszczeplony wściekłością, poszukuje towarzyszkę życia bez posagu”.

Po zaprowadzeniu ochronnego szczepienia wszystkich chorób, w proci rozpadły się stare przesady, a uczeni rozpoczęli pracować nad kwestją nieśmiertelności ciała, gdyż nieśmiertelność duszy była im zupełnie obojętna.

I słuszenie! Co komu po duszy, pomysłili, gdy już dyabli przestali tym towarem handlować, a krwią pisane cyrografy nie mają kursu na giełdach?

Nieśmiertelność ciała to interes. „Dajcie mi życie nieśmiertelne, powiedział pewien młody Rotszyld, a kupię calutki świat i po kawalerzku wydzierżawię go będę”. Nieśmiertelność ciała! Z pozorów rzecz to

trudna, ale... „dlaczegożby nie?... powiedzieli uczeni. — Człowiek umiera skutkiem chorób — a my znamy źródło tych chorób: mikroby. Zaszczeplisz człowieka mikroby wszelkich możebnych i niemożebnych chorób, a będzie zupełnie wolny od nich a tem samem przedłuży się życie w nieskończoność!” słowem stanie się nieśmiertelnym.

Zawita niezawodnie czas, że wszystkie kliniki świata, zamienią się na stacje hodowli mikrobów. Patologowie przygotowywać będą spis chorób dziesiątkujących ród ludzki, fizyologowie będą hodować bakterie, a cała armia chirurgów zajmie się szczepieniami.

Zdarzyło się, że pewien młody bankier zamierzał wstąpić w związku małżeńskie. Ponieważ miał pewne powody do tykania sobie, aby ów związek dwoga matych serc i olbrzymich kapitałów, nie był nagie i niespodzianie przecięty ostrą kłosa śmierci, przeto kasał sobie zaszczeplić wszelkie choroby, nie wyjmując nawet nagłowców, gdyż zdarzyło się, że i mikrobus odgniatofrenens stał się powodem śmierci...

Żaby wpływać na gwałb wyszczególnienie...
...ochronki według zasad ogródków...
...aby w miejscowościach...
...publicznych szkół ludowych w większej liczbie...
...zaprowadzić dla tej młodzieży naukę...
...hebrajskiego i religii mojszowej.

Powysza uchwała sejmowa zakomunikowaną została krajowej Radzie szkolnej z następującymi uwagami co do sposobu wykonania. Istniejące w kraju naszym chajdery dzielą się na dwie kategorie, a mianowicie: 1) na takie, w których uczą tylko religii wyznawczej w połączeniu z początkami nauki języka hebrajskiego, i 2) na takie, w których oprócz religii udzielana bywa nauka innych przedmiotów, planem szkół ludowych objęta. Chajdery pierwszej kategorii, jako zakłady czysto konfesyjne, pozostają pod nadzorem c. k. władz politycznych. Chajdery zaś drugiej kategorii, jako szkoły prywatne, podlegają nadzorowi władz szkolnych.

Rozporządzenie ministeryjne z dnia 14 czerwca 1874, zawierające zasadnicze postanowienia pod względem uregulowania chajderów, oznacza warunki, pod jakimi chajdery powyższej kategorii, t. j. szkoły talmudyczne, istnieć, a względnie zakładane być mogą. Co do chajderów drugiej kategorii, t. j. żydowskich szkół ludowych prywatnych, obowiązane są władze szkolne czuwać nad tem, aby szkoły te odpowiadały warunkom i wymogom § 70. ustawy państwowej z dnia 14 maja 1869. O ile więc w myśl intencji Wydz. krajowego, wyrażonej w punkcie pierwszym uchwały, chodzi o zniesienie chajderów drugiej kategorii, t. j. żydowskich szkół prywatnych, które nie stosują się do przytoczonych postanowień ustawy, Rada szkolna krajowa

wyda potrzebne zarządzenia, celem uchylecia tegoż punktu...

Według intencji Sejmu krajowego mają być jednak całkowicie usunięte także chajdery pierwszej kategorii, czyli szkoły talmudyczne, a mianowicie, o ile te szkoły są przeznaczone dla dzieci, nie zostających jeszcze w wieku nauki obowiązkowej, miałyby według drugiego punktu powyżej podanej uchwały, zająć ochronki, zorganizowane według zasad ogródków freblowskich i stojące pod kierownictwem osób z odpowiednią kwalifikacją. Gdy zaś w szkołach talmudycznych pobierają naukę religii i elementarne wiadomości języka hebrajskiego także dzieci, zostające w wieku szkolnym, ma być według intencji Sejmu krajowego, wyrażonej w trzecim punkcie uchwały, w publicznych szkołach ludowych, do których uczęszcza młodzież izraelska w większej liczbie, zaprowadzona nauka języka hebrajskiego i religii mojszowej.

Celem odpowiedniego załatwienia uchwały sejmowej względem zniesienia istniejących w kraju chajderów talmudycznych, z którą to sprawą zostają w związku kwestye w drugim i trzecim ustępie uchwały sejmowej podniesione a w zakres szkolnictwa ludowego wchodzące, ma Rada szkolna krajowa objawić swoje zdanie, mianowicie w tym kierunku: czy i o ile intencje Sejmu krajowego, w drugim i trzecim ustępie uchwały wyrażone, ze względu na obowiązujące przepisy i obecny ustrój szkół ludowych mogą być urzeczywistnione.

Są ludzie, którzy z pewnością rachują na pomyślne rozwiązanie ważnej kwestyi chajderów, a w istocie musimy i my przyznać, że sprawa ta traktowana bywa z taką rozwagą, i tak bez najmniejszego pośpiechu, że przeznaczeni ze strony Opatrzności na Metuzaleów przyszłości, doczekać się mogą

uchwały, opiewającej, iż w sprawie chajderów koniecznie coś uchwalicie...
...w sprawie chajderów...
...koniecznie coś uchwalicie...

Z c h w i l l.

Rzeszów, 20, czerwca.

(Rada państwa. — Regulacya rzek galicyjskich. — Wychodźtwa. — List z Chicago).

Nowo wybrana Rada państwa zbierze się na początku września b. r. na czas krótki, aby tylko uchwalić adres i tymczasowy budżet trzymiesięczny, oraz w celu unskutynowania się i wyboru komisji. Delegacya zbiorą się 1 października, a Sejm mają w listopadzie rozpocząć obrady. Rząd wystąpi w Radzie państwa z projektem nowej ustawy postępowania sądowego w sprawach cywilnych. Byłby już w rzeczy samej czas najwyższy odnowienia przestarzałej ustawy dla spraw cywilnych, która tak po ojcowca dba o dobro dłużników, że zastępowały na nazwę ustawy dla cywilnej — odwagi, gdy ta jest w pierwszym rzędzie pożądana dla wierzyciela, a prócz tego na drodze sądowej wywalczyć chce swą pretensyę. Gluche wieści donoszą, że p. dr. Smolka nie ma już być wybranym na prezesa Izby poselskiej, a zgodnie z taką wersją, piszą dzienniki wiedeńskie, że kandydatura jednego z posłów czeskich na prezesa Izby poselskiej, ma najzupełniej zapewnione poparcie rządu, który chce widzieć na krześle prezydyalnem większą, niż na poprzedniej sesyi, energię.

Z powodu nieprzyjęcia do skutku regulacyi rzek w Galicyi, zamierza rząd przedłożyć Radzie państwa nowy projekt ustawy. Dla nowego przedłożenia muszą być, jak tylko można najrychlej, przygotowane i dostarczone odpowiednie, techniczne i finansowe podstawy, któreby dawały jasny pogląd na potrzebne dla przeprowadzenia regulacyi rzek, środki finansowe. Chodzi tedy o sporządzenie generalnych projektów, z potrzebami do tego kosztorysami. Celem umożliwienia jak najrychlejszego sporządzenia tych projektów generalnych, minister rolnictwa oznajmił, że gotów jest przyznać

Miał bo dość kapitałów na to, ażeby zostać nieśmiertelnym, a fakt ten był dlań tem korzystniejszym, że nieśmiertelność nie dla wszystkich była dostępną. Pospolite istoty zaludniały przeto cmentarze, jak za dawnych czasów, tak i obecnie.

Wszyscy profesorowie i specjaliści szkolepilli tedy naszemu milionerowi z kolei wszelakie choroby, nie pomijając nawet kobiecych, bankier bowiem mógł za wszystko zapłacić.

Powagi profesorskie uchyliły też czoło przed powagą pieniędzy, a młody bankier stopniowo zabezpieczony został przeciw wszelkim dolegliwościom, mogącym kiedykolwiek zatracić szlachetny jego organizm.

Pokluty cały, utatuowany jak papuas, bankier opuścił kliniki i pospieszył złożyć wizytę swojej przysięze. Towarzyszył mu jeden z najslawniejszych profesorów. Pacjent czuł w sobie siłę i potęgę olimpijskiego Jowisza.

„Nieśmiertelność!” myślał, „ale nie podła, marna nieśmiertelność, którą jednalib sobie nitraty, wietrzy, pocerki lub podobne owa nieśmiertelność szęchła, wieszona w szubwiele, przez moją stoczoną bibule, lecz prawdziwa, wiekulista, a realna!

Pokolenia pomrą i gnć będą, na ich miejsce nowe powstaną, a każde przyniesie mi dań, każde złoży u stóp moich haracz — a ja? Ja wiecznie żyć będę i nagromadzę skarby, większe nad wszystko złoto kryjące się we wnętrzu gór. Uralskich... Z dumą stanę przed narzeczoną obejmę jej kibić nieszczepioną, śmiertelną, wiotką i powiem: Kochaj i drzyj, nieśmiertelny całuje twe usta. Niech ze wszystkich bagien i Mikoszek przyplynie powietrze, niech wiatry przyniosą zatruty oddech Gangesu, malaryę błot Pontyjskich, ospę z nad Nilu — i cóż mi zrobią! Drwić z nich będę, w oczy plunę śmierci! Przedsiębiorca pogrzebów nie zarobi grosza odemnie, nie włożą mię nigdy na obrzydliwy wóz czarny — bo mam przed sobą wielki żywca — wielki nieskończony!”

Karetka zatrzymała się przed wspaniałym pałacem narzeczonej. Nieśmiertelny, wraz z powałym profesorem wysiedlił.

Nagle, gdy profesor dotykał już ręką guziczka, mającego wprawić w ruch dzwonek magnetyczny, ruszył się jakiś łoskot, jakby uderzenie głuche.

Bankier jęknął i padł oblewając się krwią. Profesor przyskoczył, badał leżącego długo, pilnie, i rzekł ostatecznie z cicha:

„Jestto tak zwana „śmierć prawdziwa.“ Kawał gzymsu oberwał się i rozmiąłdził mu czaszkę”.

Na ulicy zrobiło się zbiegowisko, przybyła policya, sąd wdroył postępowanie karne w ślad przepisów paragrafu 335 u. k., a profesor pobiegł co prędzej do akademii, zwołał przez telefon nadzwyczajne zgromadzenie uczonych, i przedstawił im do dyskusyi następujący casus:

Jak postępować należy z nową, przemennie wynalezioną formą bakteryi „microbus gymnooorens periculonus“? Czy należy szczepić takowy w gzymsy, aby je uchronić od obrywania się, czy też wprost w czaszkę ludzką, by ją uczynić nieco twardszą?

„Członkowie akademii myśleli, siwieli, a po trzykrotnem zatyciu tabaki, wysadzili z łona ewgo specjalną komisję, która wybrała subkomisję „ad hoc“, poczem zamknięto posiedzenie.

na rok bieżący kredyt w kwocie 80.000 zł. pod warunkiem, że takte ze strony kraju oharowana zostanie na ten cel kwota 40.000 zł.

Wydział krajowy przyjął na fundusz krajowy wspomniany datok, przeto też przystąpiło już namiestnictwo do wdrożenia robót technicznych. W ślad za tem polecono radcy budownictwa, p. Maciejowi Moraczewskiemu, opracowanie programu akcyi technicznej, któryto program przedstawiony został konferencyi delegatów rządu i Wydziału kraj. W konferencyi tej uczestniczyli, oprócz pana namiestnika i marszałka krajow. ze strony rządu: starszy radca budownictwa p. Setti, radca budownictwa p. Moraczewski jako referent, i radca budownictwa z Krakowa p. Matula, a ze strony Wydziału krajowego: p. dr Józef Wereszczyński i inżynier p. Jankowski.

Podług elaboratu pana Moraczewskiego, należy zarządzić przedwstępne prace przedewszystkiem na następujących rzekach: a) na Dunajcu od Zgłobic, b) na Wisłocie od Mielca, c) na Sanie od Jarosławia, d) na Dniestrze od Żurawna, e) na Strju od wybiegu do Dniestru na górę.

Skoro tylko prace przedwstępne na tych pięciu rzekach w tok wprowadzone zostaną, wydane będą bezwzględnie zarządzenia względem rozpoczęcia robót przedwstępnych na wszystkich innych rzekach.

Roboty przedwstępne obejmować mają całą długość każdej rzeki wraz z jej najważniejszymi a względnie najszkodliwsiymi dopływami. Gdy jednak dorzecze rzek podkarpackich rozgałęzia się, szczególnie w górnych częściach tak, że opracowanie pewnego projektu uporządkowania podobnej sieci, lat kilku by wymagało, przeto konieczną rzeczą jest traktować w inny sposób prace przedwstępne na biegu dolnym, a znow w inny na biegu górnym każdej rzeki.

Pod dolnym biegiem rzek podkarpackich, rozumieć się mają następujące przestrzenic: a) Wisła cała w obrębie Galicyi, b) Soła pod Porabkę, c) Skawa pod Wadowice, d) Raba pod Myślenice, e) Dunajec do wybiegu Kamienicy wyżej Łącka, f) Wisłoka pod Jasło, g) San do wybiegu Ostawy, h) Wisłok pod Czudec, i) Dniestr pod Rozwadów, k) Strju do wybiegu Oporu, l) Świca do wybiegu Mizunki, m) Łomnica pod Angiełów, n) Bystrzycza sołotwińska pod Sołotwinę, nadwórniańska pod Nadwornę.

Przybliżone koszty prac przedwstępnych będą następujące:

Przyjmuje się, że 21 techników, 5 geome-trów i 10 rysowników pracować będzie rok nad temi robotami; z tego pół roku w polu, pół roku w kancelaryi.

1) W biurze: 21 techników + 5 geome-trów: = 26 po złr. 4 dziennie w biurze; 10 rysowników po 2 złr. dziennie, czyli ogółem przez 180 dni po 124 złr. oo czyni 22.320 złr.; 2) W polu: Na technika lub geometrę przypada dyet. 4 złr., polowego. dodatku 2 złr., na figurantów, żerdzie, kołki i t. p. 4 złr., razem 10 złr., a więc 21 techników + 5 geom. = 26 po 10 złr. dziennie w polu i 10 rysowników po 2 złr. dziennie, czyli ogółem przez 180 dni po 280 złr., oo czyni 50.400 złr.; 3) Zakupno map katastralnych wojakowych i instrumentów 7.000 złr.; 4) Fantografowanie na akord 2.000 złr.; 5) Materiały rysunkowe, lokale, ich obsługa i utrzymanie 3.000 złr.; 6) Objazdy i rewizye wyższych urzędników technicznych i organów departamentu lasowego, remuneryacje 10.000 złr., razem 94.720 złr. Z rozporządzenia funduszu 100.000 złr. w rezerwie pozostało 5.280 złr.

Czytamy w rządowej Gazecie Łęczyckiej: W ostatnich czasach pojawiać się zaczęły

w niektórych powiatach, między ludnością wiejską przesyłane pocztą lub rozdawane przez niewiadome indywidua drukowane obwieszczenia, zachęcające włóścian do nabywania gruntów na Litwie, w gubernii mińskiej. W tem obwieszczeniu przedstawione są tak właściwości gruntów, do nabycia ofiarowanych, jak i ich ceny, oraz stopa podatku, na Litwie obliczanego, w ten sposób, aby stosunki tamtejsze wydały się w porównaniu z tutejszymi jako nadzwyczaj korzystne, i aby zachęcić tam włóścianie sprzedawali swoje posiadłości gruntowe, celem przesiedlenia się na Litwę.

Jesto zatem spekulacja, widocznie obliczona na łatwowierność i lekkomyślność włóścian galicyjskich przez niewiadomych przedsiębiorców, którzy nabywszy znaczne przestrzenie ziemi na Litwie, chcieliby w drodze parcelacyi i sprzedaży zyskać jak najwięcej kosztem przybyszów z Galicyi. Domyśl ten, nasuwający się już z samego brzmienia ogłoszeń, potwierdziły poniekąd wyniki przeprowadzonego dotąd dochodzenia w tej sprawie.

Ponieważ usiłowania, powyżej przedstawione, są zgubne dla naszych włóścian, nieświadomych stosunków i łatwych do wyzyskania, przeto prezydent namiestnictwa poleca wszystkim starostom, aby baczną uwagę zwrócili na ewentualne pojawienie się podobnych obwieszczeń w gminach i w danym razie wystąpili z stanowczymi środkami zaradczymi przeciw osobom, schwytanym na prowadzeniu nieuprawnionego pośrednictwa przez rozpowszechnianie ogłoszeń.

Nadto w danym razie wpływać mają starostowie na włóścian obalamujących, w pouczający sposób, przedstawiając im, że idąc na lep tej spekulacyi, naraziliby się na utratę środków egzystencyi.

Przy tej sposobności zwracam uwagę na okoliczność, że emigracya do Ameryki wcale nie ustaje. Owszem, pomimo ostrzeżeń i nawoływań ludzi dobrej woli, pohajają się, całe roje lekkomyślnych do „obiecanej ziemi” gdzie ich czeka tylko żawód. Mianowicie opuszcza żydostwo caemi karawanami kraj ojczysty, a zdarzają się wypadki, że niejeden i niejedna też, doznawszy w Ameryce zawodu, powraca do domu, by po roku znowu wemigrować po raz drugi lub i trzeci do Ameryki. Na pożytek tychto i podobnych zaślepieńców, przytaczamy list nadesłany nam przez pana Kluppa, bankiera i agenta w Chicago, zajmującego się rozprzedają ziemi kolonistom. List ten brzmi: „Docho-dzą mnie wieści z Poznańskiego i z Galicyi, że amerykańskie firmy kolonizacyjne utrzymują agentów w Polsce, którzy białym biedny lud, namawiając go do opuszczenia kraju. Niestety, lud polski łapie się zbyt często na lep tych obiecańek, które następnie oplakuje krwawymi łzami. Otóż wobec tego nieraz za pośrednictwem mojej Gazety, starałem się przedstawić rzeczy we właściwym świetle. Dziś znowu, chociaż sam prowadzę interes kolonizacyjny, nie waham się wystąpić raz jeszcze z ostrzeżeniem, by lud polski obiekancom tym nie wierzył, by się trzymał niemi ojczystej i porzucił mrzonki o Ameryce. Lud powinien wybić sobie raz z głowy to fałszywe mniemanie, że z chwilą wyładowania w jednym z amerykańskich portów, przybywa do ojczyzny złota. — do kraju, gdzie się nie robi, a wa wszystko, oplatwać można. Ras jeszcze powiadam: bądźcie ostrożni! Jeżeli zdecydujecie się jechać do Ameryki, bądźcie przygotowani na ciężkie próby, na ciężką pracę, która niekiedy niesie, do samierzonego pro-wadzi białe. Przygotujcie sobie: wszystko szkaradę potrzebne na try, słuchajcie narad: nieszczęśliwych, którzy padają ofiarą, nie-

nieświadomych agentów. Trzymajcie się domu, pamiętajcie, że prędko może przyjdzie: Lepszy wróbel w garści, niż kanarek na dachu.” Powyższe wyrazy podtykowały mi sumienie: „Bodak i sluga, G. A. Klupp.”

Trzęsienia ziemi.

Rzeszów, 25. czerwca

W ostatnich dwóch latach trzęsienia ziemi były niezwykle liczne i gwałtowne.

W r. 1883 po katastrofie na Iechii nastąpiło straszne trzęsienie ziemi na Jawie, które zburzyło Krakatoa i pochłonęło około 40.000 ofiar. Trzęsienie to należy do najstraszniejszych, jakie kiedykolwiek miały miejsce.

Kapitan okrętu, który d. 27 sierpnia, t. j. w dzień po katastrofie przepływał cieśniną Sondaka, opowiada, że trupy pływające w morzu literalnie tamowały bieg okrętu.

W ostatnich dniach ubiegłego roku cudowne prowincye południowej Hiszpanii były widownią strasznych wstrząśnień, które zburzyły najpiękniejsze gmachy Sewilli i Grenady, i zabrały tysiące ofiar ludzkich, a przed dwoma tygodniami dopiero padło 3000 ludzi ofiarą trzęsienia ziemi w Kaszmirze.

Nie od rzeczy więc będzie, jeżeli damy czytelnikom treściwy opis tego zjawiska przyrody, i jego teoryi, według obecnego stanu nauki.

Trzęsienia ziemi polegają na gwałtownem wstrząśnięciu skorupy ziemskiej. Nie występują one jednocześnie na całej przestrzeni ziemi dotkniętej, lecz przenoszą się po niej stopniowo. Od punktu centralnego rozchodzą się one na wszystkie strony falowo, tracąc na potęgę. Zachodzi tu podobieństwo do zjawiska, które występuje, gdy do wody spokojnie stojącej rzucimy kamień. Tak samo, jak po powierzchni wody rozchodzą się fale wodne, tak tu wskutek uderzenia wewnętrznego rozchodzą się w substancyi skorupy ziemskiej fale wstrząszeniowe.

Gdy taka fala przechodzi przez jakąś miejscowość, wtedy ziemia w tej miejscowości wznosi się i opada, i w jednej chwili bogate i kwitnące miasta zamieniają się w kupę gruzów, pod któremi zagrzebanych zostaje tysiące ofiar. Straszne np. trzęsienie ziemi w Liabonie w r. 1756 w ciągu kilka sekund pochłonęło 60.000 ludzi. Tak samo, jak masy okrętów stojących w przystani wznoszą się i opadają, gdy pod niemi przechodzi fala morska, tak też i drzewa podczas trzęsienia ziemi oscylują z góry na dół i z dołu do góry. Niekiedy podczas trzęsienia ziemi masy skał i ziemi, oderwane od gór i brzegów, tamują bieg rzek, przez co tworzą się jeziora, których wody po przetrwaniu tamy, roznoszą śmierć i zniszczenie na wszystkie strony.

W wielu rasach podczas trzęsienia ziemi tworzą się w skorupie ziemi głębokie rwy i szczeliny, które niekiedy, po pochłonięciu domów, drzew, ludzi i zwierząt, zamieniają się w jeziora, których wody po przetrwaniu tamy, roznoszą śmierć i zniszczenie na wszystkie strony.

Zdarza się też, że po trzęsieniu ziemi poziom gruntu okazuje się podniesionym lub obniżonym, tak np. podczas ostat-

tego trzęsienia ziemi w Hiszpanii, potem gór Sierra Nevada dość znacznie się podniosła.

Trzęsienie ziemi często poprzedzonym bywa przez łoskot podziemny, tak np. podczas trzęsienia ziemi na Jawie, potężnym uderzeniem towarzyszył huk tak silny, że jeszcze na odległości 100 mil podobnym był do wystrzału armatniego. Gdy uderzenie ma miejsce pod dnem morskiem, wtedy epistożenie bywa największem. Nie tylko bowiem stały ląd drga, lecz jeszcze waleńki wstrząsienia, woda bywa rzucona o brzegi z nadzwyczajną gwałtownością. Od środka uderzenia rozchodzą się fale wodne na wszystkie strony. Gdy fale takie napotykają wodę płytką, wtedy trzęsienie znacznie się wznosi, niekiedy do 60 stóp, i posuwają się z nadzwyczajną szybkością. Łatwo wyobrazić sobie działalność fal takich na brzegi morskie.

Zjawisko takie miało miejsce podczas trzęsienia ziemi w Lizbonie i podczas katastrofy na Jawie. Fale, utworzone w zatoce Sondskiej, dotarły aż do brzegów Francji, gdzie obecność ich wykazaną została maregrafami. Obszar jednego wstrząśnienia obejmuje od 5° do 15°, czyli od 75 do 225 mil geograficznych; w rzadkich tylko wypadkach obszar ten bywa większym.

Nie we wszystkich okolicach ziemi przytrafiają się trzęsienia ziemi. Okolice, w których warstwy skorupy ziemskiej zachowały swoje pierwotne poziome położenie, wolne są od wstrząśnień; okolice przeciwnie, które uległy znacznym przekształceniom, często dotknięte bywają ciężką trzęsieniami ziemi.

Za pomocą przyrządów, nazwanych *seismometrami*, wyznacza się siłę i kierunek wstrząśnień. Liczne obserwacje i wyliczenia wykazały, iż miejsce uderzenia nie leży głęboko, gdyż głębokość jego nie przekracza 30 mil geograficznych.

Przyczyna trzęsienia ziemi nie jest dotychczas dokładnie znana; prawdopodobnie takich przyczyn jest kilka.

Według niektórych geologów, trzęsienia ziemi są wynikiem bocznego ciśnienia skorupy ziemskiej, powstałego wskutek kurczenia się wewnętrznej masy ziemi. Przez niejaki czas sprężystość skał, składających skorupę ziemską, przeciwdziałała temu ciśnieniu; lecz gdy granica sprężystości zostanie przekroczona, wtedy następują gwałtowne ruchy ku górze, objawiające się w postaci trzęsienia ziemi. Liczne zjawiska, jakie przedstawiają niektóre warstwy skorupy ziemskiej, grubo na tysiące metrów, jakoteż olbrzymie rwy przerywające te warstwy, są wymownym dowodem istnienia takiego bocznego ciśnienia. Co więcej, nawet podczas pozornego spokoju ziemia bezustannie drga, jak tego dowodzą liczne obserwacje badaczy włoskich i angielskich, dokonane za pomocą trąbki i szpilek. Wskazują one, że drgania trąbki i szpilek są przyczyną tych drgań. Według wielu geologów, jest to boczne ciśnienie skorupy ziemskiej, które przyczyną trzęsienia ziemi jest. Ciśnienie to powstaje wskutek wyciskania wody z wnętrza skał i przemieszczania jej w kierunku brzozy. Ciśnienie to powstaje wskutek wyciskania wody z wnętrza skał i przemieszczania jej w kierunku brzozy.

Fale, który przyczyną trzęsienia ziemi uważa się, w rodzaju lawowego odpływu płynnego jądra ziemi, wywołanych działaniem księżyca, słońca i planet — starał się nawet przyporządkować nastąpienie trzęsienia ziemi.

Ponieważ jednak trzęsienia ziemi najczęściej i najgwałtowniej występują w okolicach wulkanicznych, więc pokazuje się, że one są w ścisłym związku z wulkanami.

Co więcej, wiadomą jest rzeczą, że trzęsienia ziemi wyprzedzają wybuchy wulkaniczne i gwałtowność ich zmniejsza się z chwilą utworzenia krateru, dającego ujście parze wodnej, będącej przyczyną wstrząśnienia podziemnych. Prężność pary wodnej w zbiornikach wulkanicznych musi być bardzo wielką, tak np. prężność jej w górze Etacie, gdzie wyrzuciła masę lawy do wysokości 3000 metrów, nie może być mniejszą od 1000 atmosfer. Gdy parowanie wody ma miejsce w temperaturze bardzo wysokiej np. przy 1000°, przybliżonej temperaturze lawy, wtedy prężność pary równa się prężności najcięższych gazów wybuchowych, dlatego może wywołać nadzwyczajne działanie mechaniczne. Para wodna przegrzana wywierać może działanie, wobec którego największe eksplozje kotłów parowych są zabawą dziecinną. Daubrée dla zbadania działania wody przegrzanej przy tworzeniu się krzemianów, posługiwał się rurkami żelaznymi, mającymi średnicę wewnętrzną 21 milimetrów a 11 milimetrów grubości. Pomimo tej nadzwyczajnej grubości ścian, rurki te często pękły z hukiem podobnym do wystrzału armatniego. Do wywołania tego działania wystarczyło kilka centymetrów sześciennych wody.

Jeżeli teraz wyobrażymy sobie, że woda z powierzchni ziemi, a szczególnie woda morska, jutro bezpośrednio, jutro po rozmaitych przestankach i drogach dostaje się do roztopionych mas, wewnątrz się znajdujących, gdzie nagle przybiera niezmiernie wysoki stopień prężności i siłę wybuchową, to będziemy mieli prawdopodobną przyczynę trzęsienia ziemi.

Kronika, miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 27. czerwca.

Nabożeństwo żałobne. Z powodu przypadającej na 28. bm. niedzieli, odbyło się już dzisiaj w kościele parafialnym nabożeństwo żałobne za duszę p. cesarza Ferdynanda, w którym wzięły udział władze rządowe, autonomiczne i wojskowe, tudzież liczna publiczność. Jest to 2. z rzędu nabożeństwo żałobne, które według sześciomiesięcznego rozkazu ministerstwa odprawianem ma być o rocznicę za cesarza Ferdynanda, w dniu 28. czerwca.

Pielgrzymka do Wlechrada, przypadająca na 28. i 29. bm., została z powodów sanitarnych wstrzymana. W miejsce odpustów, mających się odbywać, objawiają choroby zakaźne, jakiego rodzaju są choroby zakaźne, milicy doniesienie, przeto też pozostała wiele myślenie, a nie można w tym dniu, jeśli szkodliwi, nawet do cholery przebiegać. Z drugiej zaś strony, decyzja Głównego Instytutu sanitarnego, o zamknięciu pielgrzymki, nie jest jednomyślną. Wskazywano na to, że 1. i 2. lipca, w czasie, że...

wybuchom choroby zaradki w Wlechradzie jest fatalną.

Stowarzyszenie Dłuzi dobroczynności św. Wincenego i Paula oddało swe mieszkanie w sobotę dnia 24. lipca b.r.

Wydział Kasy oszczędności zbierze się we wtorek dnia 30 b. m. na posiedzeniu w celu zatwierdzenia spraw bieżących, a między innymi także sprawę budowę gmachu Kasy oszczędności. Byłby zaiste już czas najwięcej, aby zakończone zostały, przedwstępne narady, a aby wreszcie przystąpiono do dzieła. O ile słyszymy, nie przychylił się dyrektor do zakupu ani całej ani też części realności p. Zennermanna, i zamierza przeto proponować wydziałowi, aby bez dalszych zachodów wybudowano gmach Kasy oszczędności na placu Smoragiewiczów. Zakupno bowiem drogiego domu, w celu uzyskania miejsca, a następnie wystawienie na rozszerzonym placu budowli o pałacowych rozmiarach, byłoby przy obecnym stanie funduszu rezerwowego dziełem wykonalnem chyba przy pomocy zadłużenia się po uszy, a zaciąganie nierentujące się długi, nieleży właśnie w dobrozrozumianym interesie Kasy oszczędności.

Popis w tutejszej szkole przemysłowej odbył się w niedzielę, dnia 21 b. m. w obecności delegata Wydziału krajowego, c. k. radcy rządu dra Ferdynanda Weigla. Dalej byli obecni p. radca i starosta Tustanowski wraz z p. inspektorem Steczkowskim, p. burmistrz Kulinowski, dr Fechtdegen i dr Drobner, dr Zbyszewski, dr Als, dyrektor gimn. p. Koziół, a nadto byli prawie wszyscy panowie cechmistrzowie. Po odmówieniu modlitwy rozpoczęło się egzaminowanie najpierw z religii, potem z czytania, rachunków, języka niemieckiego, geografii handlowej i towaroznawstwa. Najwięcej zaś interesu budził popis z zakresu budownictwa i mechaniki, jako przedmiotów ściśle zawodowych. Uczniowie okazali znaczną biegłość, mianowicie w rysunkach budowniczych i mechanicznych, które reto rysunki wykonywali na tablicy w oczach publiczności. Tylko dalej w tym kierunku, a niezadługo nadejdzie czas, gdzie będziemy mieli rękodzielników inteligentnych.

Po skończonym popisie przedstawił dyrektor szkoły, p. Tokarski, w krótkości stan szkoły w ubiegłym roku, z którego dowiedzieliśmy się, że liczba uczniów wpisanych wynosiła z początkiem roku 123, z których w ciągu roku opuściło szkołę 16 tak, że z końcem roku pozostało 107. Z tych było wpisanych do klasy pierwszej 15, do drugiej 21, do III 54; na kursy zaś specjalne 33, z czego na oddział budownictwa uczęszczało 23, a na oddział mechaniki 10.—Potem nastąpiło rozdzielanie premii pieniężnych w wysokości od 1 zlr. do 5 zlr., na któryto cel tutejsze Towarzystwo zaliczkowe co roku przeznacza kwotę 50 zlr. Prócz tego obdzielono tychże uczniów książkami, ofiarowanymi na ten cel częścią przez tutejszą Zwierzchność gminną, częścią przez księgarnię p. Arraya. Na zakończenie popisu przemówił p. delegat dr Weigel, konstatając przedewszystkiem, że *se subvenca w kwocie 600 zlr. udzielono tutejszej szkole przemysłowej przez wydział Sejm krajowy; dobro wzięto widać, że zalecać dalej uczniom, by chętnie korzystali ze sposobności pomnożenia swojej wiedzy, gdyż tylko w ten sposób spręż się będą mogli grozić im konkurencji zagranicznej, by zatem dostawali obywateli i obywatelki, szkoły nie porażają, jak to dotychczas wybito czynią, powodowani fatalnymi jakimiś wyobrażeniami, że wyznici podnieśli swoje wykształcenie naukowe, a za jego trydy.*

Popisy w szkołach ludowych miały być trzy, przed dwoma dniami zakończył się 2. b. m. w Wlechradzie, było zapisanych uczniów 90, w klasie 24, w klasie II 22, w klasie III 44, w klasie IV 64, w klasie V 12, w klasie VI 12, w klasie VII 12, w klasie VIII 12, w klasie IX 12, w klasie X 12, w klasie XI 12, w klasie XII 12, w klasie XIII 12, w klasie XIV 12, w klasie XV 12, w klasie XVI 12, w klasie XVII 12, w klasie XVIII 12, w klasie XIX 12, w klasie XX 12, w klasie XXI 12, w klasie XXII 12, w klasie XXIII 12, w klasie XXIV 12, w klasie XXV 12, w klasie XXVI 12, w klasie XXVII 12, w klasie XXVIII 12, w klasie XXIX 12, w klasie XXX 12.

Popisy wypadki dobiegają... w 2. oddz. II. klasy 131. w 2. oddziałach III. klasy 147. w IV. klasie 93. w V. 78. w VI. 38. w VII. 92. w VIII. 24 uczennic

Israelski konwikt dla dziewcząt. Dowiadujemy się że p. Kammerling, egzaminowana nauczycielka, podała prośbę o udzielenie koncesji na israelski konwikt żeński.

Jeeszcze raz kłopoty z masztalnią. Z powodu mylnego przedstawienia w Kurjerze rzeszowskim z dnia 14 b. m. sprawy dotyczącej budowy masztalni pod magazynem kolejowym, raczy szanowna Redakcja umieścić następujące sprostowanie: Wedle dekr. kanc. nadw. z d. 4 stycznia 1897. l. 32091. tudzież reskr. Wydziału krajowego z d. 5 grudnia l. 23920. na przestrzeni dwóch sążni od gościńca pow. nie można stawiać budynków bez poprzedniego zezwolenia pisemnego Zwierzchności gminnej.

Druga kobieta w Galicyi, która złożyła egzamin dojrzałości w gimnazjum męskim, uprawniający do studiów uniwersyteckich jest panna Zofia Okuniewska, córka lekarza z Kimpolung. Egzaminowi temu podała się ona dnia 20. lip. we lwowskiem gimnazjum akademickim: Przed ośmiu laty złożyła taki sam egzamin panna Kummersberg. Ateby jednak kobieta mogła u nas na podstawie egzaminu dojrzałości uczęszczać na uniwersytet, musi wrzód otrzymać na to pozwolenie ministerstwa oświaty, a jeśli takowe otrzyma, a jeśli w końcu nawet uzyska doktorat, co dalej wobec naszych stosunków?

Piorun. Podczas gwałtownej burzy, jak w nocy z 23 na 26 lipca, u nas, jak w ogóle prawie w całej Galicyi zszalał, uderzył piorun w pałac księcia Sanguskiego w Gumniskach pod Tarnowem, skutkiem czego upaliły się dwie stodoły, jedna słończarnia i wielki zapas siana.

Burza niebywała i niezarejestrowana w rocznikach wiekiem najstarszych, zrożyła się u nas we czwartek 25 b. m. z wieczora o kolo godziny 9. Dłyskało się i grzmiało literalnie bez ustanku, a tole zabury pełne grzmolów przechodziły się tak blisko nad poziomem, że horyzont chwila mi jakprawo oświetlony dawał podobną przedmiot wstępne go dnia ostatniego sądu, zwłaszcza że i nieustające granoty niemoło przyczyniły się do powiększenia grozy tej chwili. Piorun uderzył w drzewo obok gościńca pod Malawą, zresztą nie słychać, by burza w naszej przynajmniej okolicy zarażdziła miasta jakas szkoda.

Ritterom i Suchlińskiemu wróceniu już nowy akt oskarżenia. Prokuratory oskarżają ich po raz trzeci o zamordowanie Franciszki Mnich w Lutczy. Akt oskarżenia zawiera 250 arkuszy. obrońcy, dr. Machalski i dr. Rosenblatt, wniesli do wyższego sądu krajowego rekurs przeciw aktowi oskarżenia.

Małżonka p. ministra dr. Prażaka zmarła d. 25. bm. w Wöslau pod Wiedniem na wycieńczenie sił. Zgasła liczyła lat 59.

Biskup tarnowski. Dowiadujemy się, że mianowanie ks. scholastyka kap. lwowskiej dr. Feliksa Zabłockiego biskupem w Tarnowie nastąpi niebawem.

Jubileusz 50-letni. Stowarzyszenie drukarzy krakowskich obchodzić będzie w niedzielną dnia 29. b. m. rzadki jubileusz 50-letniej pracy p. Adama Grynfelda, towarzysza sztuki drukarskiej. Jest to rzeczywiście niezwykły jubileusz, gdyż rzadko który z drukarzy może się cieszyć takim wiekiem przy tak żmudnej i szkodliwej dla zdrowia pracy.

Obiecująca młodzież. Przed sądem przysięgłych w Rzeszowie stanęli: 15-letni Piotr, Pasterz z Zalesia i 18-letni Piotr Jędrzejczyk (Hul) z Drabinianki, pod zarzutem zbrodni rozbój i liczyzny, czasem nawet zuchwałych, kradzieży. Widząc tych nikłych wyrostków na ławie oskarżonych, niktby nie przypuszczył, że ma do czynienia z ludźmi już sądownie karanymi, wytrawnymi i niebezpiecznymi zbrodniarzami, a jednak tak wynika z aktu oskarżenia.

Mały Pasterz był już 3 razy za przekroczenie kradzieży, a dwa razy za włóczęgostwo karany, chociaż dopiero w czerwcu z. r. skończył lat 14, a Piotr Jędrzejczyk odsiedział już 8 dni aresztu za przekroczenie, a 6 miesięcy ciężkiego, postami i ciemnicą obotrzonego więzienia za zbrodnię kradzieży. Utworzyli oni obecnie spółkę złodziejską i nie nie robiąc włóczyli się po okolicy, po jarmarkach i kradli co się dało, dając się sumiennie zdobywać. Doprowadzili oni w złośliwym zamiarze daleko — jak z opisania ostatnich ich czynów zobaczymy.

Doia 8. marca b. r. wybrali się obydwa rycerze długoręzi na jarmark do Głogowa, ot tak, jak najwiecej i dobrodusznie przyznają, żeby co ukraść, a jakby się dobrze powiodło, sięgnąć na kolej i pojechać gdzie w świat! W Głogowie rozdzielili się i udali w miasto, a po niejakiu czasie zeszli się w synku. Pasterz przyniósł skradzioną kielbasę, książki i obwarzanki; Jędrzejczyk chleb, — ano i ponostowali sobie. Podjadłszy, wyszli na miasto znowu. Widzieli że mieszczanin w Tyocyna, Józef Drowniak sprządał koczuchy i 12 str. schował do kieszeni. Trecha zabrakło to pieniądze! powiedzieli sobie obydwa i szli wyciągnąć pieniądze z kieszeni, ale trudno było. Postanowili więc nieapukać do gęzaka i szukać lepszej sposobności. Gdy więc Drowniak po jarmarku s. reszta koczuchów wiało na furę, pchnęli się oni biegnąc za furą przez Miłocin, Rzeszów aż do Zalesia, czekali opodal, gdy się gdzie w karczmarstwie znajdował W. Zalesin Drowniak, i wółał z niego i wybrali się pieszko do Tyocyna, na-

niej pod, jakieg... dopadli, ale...

Nieszczęśliwy wypadek. W dniu 25. b. m. rano przejechał pocąg, zjadający z Jarosławia do Sokala, na przejeździe między Ofensyminą i Lubaczowem w obłocznicy, który stojąc na wozie przejechał zamieszkał tor kolejowy. Wypadek ten powiasec już raz. zwrócić uwagę, dyrekcji na nieostrożność, że na kole Jarosław-Sokal jak i w ogóle na kolejach lokalnych, nie ma nigdzie na przejazdach zapór, których miejsce zastępuje poprzeczny napis: bezczność na pocąg. Napis podobny nieważsze może napobiedz nieszczęściu, gdyż nie zatrzyma on pewną pedzyczą koni, ani też nie pouczy chłpaka, który dość często nie umie czytać. Bezczność tedy na torach ludzkiej umię!

Subryka Nadesłana nie pochodzi od Redakcji, która żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

NADESLANE. PODZIĘKOWANIE

Wielmożny c. k. inżynier powiatowy Franciszek Michalowski, złożył orzany od pp. Edwarda i Albiny Pawlinów, a przysądził mu w skutek ich sporów, awiacyjny, zwrot kosztów sądowych w ilości 51 złr. w r. a za pośrednictwem Wgó dra Fichtengena do sądu Naczelniczego miasta dla ubogich wyznania chrześcijańskiego i starozakonnego po równej połowie.

Za ten szczerzy dar składa więc niniejszem Naczelniczo miasto w imieniu obywatelskich winno podziękowanie.

Rzeszów, dnia 24. czerwca 1895 r. Magistrat miasta.

Z IZBY SADOWEJ.

Obiecująca młodzież.

Przed sądem przysięgłych w Rzeszowie stanęli: 15-letni Piotr, Pasterz z Zalesia i 18-letni Piotr Jędrzejczyk (Hul) z Drabinianki, pod zarzutem zbrodni rozbój i liczyzny, czasem nawet zuchwałych, kradzieży. Widząc tych nikłych wyrostków na ławie oskarżonych, niktby nie przypuszczył, że ma do czynienia z ludźmi już sądownie karanymi, wytrawnymi i niebezpiecznymi zbrodniarzami, a jednak tak wynika z aktu oskarżenia. Mały Pasterz był już 3 razy za przekroczenie kradzieży, a dwa razy za włóczęgostwo karany, chociaż dopiero w czerwcu z. r. skończył lat 14, a Piotr Jędrzejczyk odsiedział już 8 dni aresztu za przekroczenie, a 6 miesięcy ciężkiego, postami i ciemnicą obotrzonego więzienia za zbrodnię kradzieży. Utworzyli oni obecnie spółkę złodziejską i nie nie robiąc włóczyli się po okolicy, po jarmarkach i kradli co się dało, dając się sumiennie zdobywać. Doprowadzili oni w złośliwym zamiarze daleko — jak z opisania ostatnich ich czynów zobaczymy. Doia 8. marca b. r. wybrali się obydwa rycerze długoręzi na jarmark do Głogowa, ot tak, jak najwiecej i dobrodusznie przyznają, żeby co ukraść, a jakby się dobrze powiodło, sięgnąć na kolej i pojechać gdzie w świat! W Głogowie rozdzielili się i udali w miasto, a po niejakiu czasie zeszli się w synku. Pasterz przyniósł skradzioną kielbasę, książki i obwarzanki; Jędrzejczyk chleb, — ano i ponostowali sobie. Podjadłszy, wyszli na miasto znowu. Widzieli że mieszczanin w Tyocyna, Józef Drowniak sprządał koczuchy i 12 str. schował do kieszeni. Trecha zabrakło to pieniądze! powiedzieli sobie obydwa i szli wyciągnąć pieniądze z kieszeni, ale trudno było. Postanowili więc nieapukać do gęzaka i szukać lepszej sposobności. Gdy więc Drowniak po jarmarku s. reszta koczuchów wiało na furę, pchnęli się oni biegnąc za furą przez Miłocin, Rzeszów aż do Zalesia, czekali opodal, gdy się gdzie w karczmarstwie znajdował W. Zalesin Drowniak, i wółał z niego i wybrali się pieszko do Tyocyna, na-

Najdoskonalszy i twardszy PORTLAND-CEMENT wapno hydrauliczne kufsteinskie, również świeżo palony mielony piasek alabastrowy i sztuczny katektol po cenach fabrycznych z doliczeniem kosztów przewozu poleca handel J. Schaittra i Spółki w Rzeszowie.

SKŁAD FABRYCZNY farb, lakierów, potraw, produktów chemicznych, oraz handel materyałami

Na porę kuracyjną 1885 poleca rzeczywiście dobrą HERBATĘ Izidor Wohl

MISZKANIA DROGUERIA J. B. ZACHARSKIEGO W RZESZOWIE WODY MINERALNE SRODKI DOLECZAJĄCE

Hübner i Hanke W L W O W I E Rynek, L. 88, we własnym domu

Farby olejne... Srodky do desek i infekcyj... Artykuły dla folwarków

DO WYPEŁNIENIA dziurawych zębów 42 2-7 Liczne świadectwa najslawniejzych i raitnych zębnych lekarzy

ROBORANTUM - wyśmienisty środek do wywołania, składającego się z 4 pokoi, kuchen, szpami, drewnianymi i sztychami, lub z 2 pokoi i kuchni

Woda Anatomiczna do Ust... Aromatyczna pasta do zębów... Wyśmienisty środek tościowy

ROBORANTUM - byłe i wzmocniające środki. Grochła Flora-Hair-Milkon, młoko włosy odmładzające... Grochła Flora-Hair-Milkon, młoko włosy odmładzające

Artykuły gumowe... Artykuły toaletowe... Wyśmienisty środek tościowy

Przed przedłożeniem ostrzegają się, niektórzy fabrykanci do nich się odwołują, przywracając sobie znaki go

Wszystkich przepisów dostać można: J. Grochła w Bernie.

Wszystko po najniższych cenach. Długość specjalnie na zamówienie